

Arabia Saudyjska, czyli ISIS, któremu się udało

Kamel Daoud

Czarny Daesh, biały Daesh. Ten pierwszy podrzyna gardła, zabija, kamieniuje, odcina dłonie, niszczy wspólne dziedzictwo ludzkości i gardzi archeologią, kobietami i niemuzułmanami. Ten drugi jest lepiej ubrany i schludniejszy, ale robi te same rzeczy.

Państwo Islamskie i Arabia Saudyjska. W walce z terroryzmem Zachód prowadzi wojnę z jednym i jednocześnie podaje rękę drugiemu. Jest to mechanizm wyparcia, a wyparcie ma swoją cenę: utrzymanie słynnego sojuszu strategicznego z Arabią Saudyjską. Jednak zapomina się o tym, że królestwo Saudów również opiera się na sojuszu z duchowieństwem religijnym, które tworzy, uprawomocnia, rozpowszechnia, głosi i chroni ultra-purytańską formę islamu, która jest pożywką dla Daesh – czyli wahabizm.

Wahabizm, mesjanistyczny radykalizm, który powstał w XVIII wieku, ma nadzieję na przywrócenie wyobrazonego kalifatu w oparciu o pustynię, świętą księgę i dwa święte miejsca – Mekkę i Medynę. Zrodzony z masakry i krwi, przejawia się poprzez surrealistyczne podejście do kobiet, zakaz wstępu na święte terytorium dla niemuzułmanów i srogie prawa religijne. Przekłada się to na obsesyjną nienawiść do wyobrażeń i reprezentacji, a więc sztuki, ale także ciała, nagości i wolności. Arabia Saudyjska to Daesh, któremu się powiodło.

Wyparcie Zachodu względem Arabii Saudyjskiej jest uderzające: Zachód uważa tę teokrację za swego sojusznika, ale udaje, że nie wie, iż jest ona głównym światowym sponsorem ideologicznym kultury islamistycznej. Młodsze pokolenie radykałów w tak zwanym świecie arabskim nie urodziło się dżihadystami. Zostało

im to wpojone w Dolinie Fatwy, czyli islamistycznym Watykanie, gdzie istnieje rozbudowany przemysł produkujący teologów, prawa religijne, książki i agresywną politykę redakcyjną oraz kampanie medialne.



Można by się spierać, bo czy Arabia Saudyjska nie jest możliwym celem Daesh? Tak, ale skupiając się na tym pominęlibyśmy siłę więzi między panującą rodziną a duchowieństwem, która stanowi o stabilności kraju, a także w coraz większym stopniu o jego chwiejności. Saudyjska rodzina królewska została złapana w pułapkę doskonałą: osłabiona prawem sukcesji, które sprzyja przewrotom, lgnie do starodawnych powiązań między królem a kaznodzieją. Saudyjscy duchowni produkują islamizm, który zagraża krajowi i uprawomocnia ustrój.

Trzeba żyć w muzułmańskim świecie, aby zrozumieć ogromny wpływ, jaki ma na społeczeństwo propaganda religijnych kanałów telewizyjnych, docierając do jego słabych ogniw, czyli gospodarstw domowych, kobiet i obszarów wiejskich. Kultura islamistyczna jest powszechna w wielu krajach – Algierii, Maroku, Tunezji, Libii, Egipcie, Mali, Mauretanii. Tysiące islamskich gazet i duchownych propaguje jednolitą wizję świata, tradycji i odzieży w przestrzeni publicznej, wpływa na brzmienie przepisów państwowych i na tradycje społeczne, które uważają za skażone.

Warto przeczytać niektóre islamistyczne gazety, aby zobaczyć ich reakcje na ataki w Paryżu. Zachód jest przedstawiany jako ziemia „niewiernych”. Ataki były wynikiem zamachu na islam. Muzułmanie i Arabowie stali się wrogami świeckich i żydów. Kwestia palestyńska poruszana jest na równi z gwałtem na Iraku i pamięcią o traumie kolonialnej, a wszystko to w formie mesjanistycznych nauk, które mają uwodzić masy.

Takie treści rozpowszechniane są w dolnych warstwach

społeczeństwa, podczas gdy przywódcy polityczni składają kondolencje Francji i potępiają zbrodnię przeciwko ludzkości. Ta całkowicie schizofreniczna sytuacja przypomina wyparcie Zachodu względem Arabii Saudyjskiej.

To wszystko sprawia, że należy spojrzeć sceptycznym okiem na gwałtowne deklaracje zachodnich demokracji o konieczności zwalczania terroryzmu. Ich wojna może być wyłącznie krótkowzroczna, ponieważ jej celem jest raczej skutek niż przyczyna. Skoro ISIS to przede wszystkim kultura, a nie bojówkarze, jak powstrzymać przyszłe pokolenia przed zwracaniem się ku dżihadyzmowi, gdy wpływ Doliny Fatwy i jej duchowieństwa oraz kultury pozostaje niezmienny?



Czy łatwo jest wyleczyć tę chorobę? Bynajmniej. Arabia Saudyjska pozostaje sojusznikiem Zachodu w wielu partiach szachowych rozgrywanych na Bliskim Wschodzie. Preferowana w stosunku do Iranu, szarego Daesh. I na tym polega ta pułapka. Wyparcie tworzy iluzję równowagi. Dżihadyzm jest potępiany jako plaga stulecia, ale nie uwzględnia się tego, co go stworzyło lub wspiera. Może to pomóc zachować twarz, ale nie ratuje życia.

ISIS ma matkę: inwazję na Irak. Ale ma też ojca: Arabię Saudyjską i jej zespół religijno-przemysłowy. Dopóki tego nie zrozumiemy, możemy wygrywać bitwy, ale przegramy wojnę. Dżihadysty zostaną zabici, ale wkrótce odrodzą się w przyszłych pokoleniach, wychowani na tych samych księgach.

Ataki w Paryżu ponownie ukazały tę sprzeczność, ale podobnie jak to miało miejsce po atakach na WTC, bardzo prawdopodobne, że zostanie ona wymazana z naszych analiz i naszych sumień.

Tłum. Agaxs na podst. <https://www.nytimes.com/>

Kamel Daoud – algierski pisarz i dziennikarz. O autorze:
<https://euroislam.pl/>